

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przy-
maje Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 12 Sierpnia ś. Klary Panny.
„ 13 „ ś. Hippolita i Kassjana M. M.
„ 14 „ ś. Euzebiusza Wyz.
„ 15 „ ś. Wniebowzięcie N. M. P.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 35
Zachód „ „ „ 7 „ 34
Długość dnia . . . godzin 14 „ 54
Ubyło „ . . . „ 1 „ 40

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

O G Ł O S Z E N I A

CYRK SALAMOŃSKIEGO

w Radomiu na placu Ruszozewskiego

Codziennie PRZEDSTAWIENIA

ZŁOŻONE:

z tresury koni, gimnastyki, popisów
clownów i t. p.

Początek przedstawienia o godz. 8-ej wieczór.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Poleca się Szanownej Publiczności

NOWA CUKIERNIE

z salą bilardową, werendą i czytelnią,
zaopatrzoną we wszystkie pisma codzienne
i ilustrowane,w domu Grüna, przy ul. Lubelskiej
wprost gimnazjum żeńskiego.CIASTA, CUKRY, LODY,
CZEKOLADA.

CYRK SALAMOŃSKIEGO.

W Sobotę i w Niedziele

po dwa wielkie przedstawienia pod tytułem:

KOPCIUSZEK

świecna pantomina, osnuta na tle znanej bajki
Perrolt'a

w czterech oddziałach.

Zwraca się uwagę Sz. Publiczności na niezwykle ekwi-
paże, jakie się ukażą na arenie.Początek pierwszego przedstawienia o godzinie 5-tej
po południupo cenie o połowę niższej,
początek wieczornego przedstawienia o godzinie 8-mej
po cenach zwyczajnych.

APTEKA.

Przy stacji Drogi Żelaznej Dąbrowskiej, „BZIN“
w dniu 31 z. m. otwartą została apteka zaopatrzona we
wszelkie używane w medycynie medykamenty należytej do-
broci, o czem śmiem zawiadomić W-ch Panów Lekarzy, jak
również zamieszkałą w stronach tych publiczność i przytem,
zaopatrzwszy się w kontynentalną maszynę do wód mineral-
nych, jestem w możności dostarczać wszelkie wody mineralne
sztuczne, jak również sodową, selcerską w syfonach i butel-
kach oraz lemoniady, wody owocowe, w cenach możliwie
nizkich.

W. Gaczyński
prowizor farmacji.

ZAWIADOMIENIE.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek stałych,
tak do klasy przygotowawczej, jak i innych klas,
na rok szkolny 1886/7, na

Pensyi Żeńskiej Prywatnej w Radomiu

przy ulicy Rwańskiej w domu (dawniej Hirosza),
a dziś Rottenberga istniejącej, odbywać się będzie
od dnia 20 Sierpnia r. b. do końca t. m. codziennie
od godz. 10 rano do 6-tej popołudniu. Lekcyce roz-
poczną się dnia 1-go Września r. b.
Helena Poniuska.

„RADOMIANKA“

Kalendarz Humorystyczny, Ilustrowany,
na rok 1887.

wyjdzie z druku w 4000 egzemplarzy w miesiącu
wrześniu b. r. — Cena egzemplarza 25 kop. — Ogło-
szenia do „RADOMIANKI“ przyjmuje Redakcja „Gazety
Radomskiej“ i wydawca Feliks Kwaśniewski w Radomiu,
Hotel Polski.

Wiadomości bieżące.

Kary. Termin opłacania bez kar podatku dodatko-
wego od dowodów handlowych, w Nr. 59-ym gazety podany
został mylnie do dnia 1 (13) września, gdy rzeczywiście ter-
min trwa tylko do dnia 1 (13) sierpnia i od tej ostatniej
daty kary liczą się po 1% miesięcznie.

Zmiana. Ministerium oświaty udzieliło pozwole-
nia na zmianę wszystkich sześcioklasowych gimnazjów
żeńskich, istniejących w Królestwie, na siedmioklasowe.

Nowe prawo o kontroli zakładów przemysłowych
i wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotni-
kami ogłoszone zostało.

Ustawa dla aptekarzy. Wydana przez ministerium
spraw wewnętrznych i obowiązująca dotąd ustawa dla apte-
karzy, obecnie uzupełniona została w ten sposób, że prakty-
kanci, zdający egzamin na uczniów aptekarskich, w razie
nie zdania egzaminu, mogą być egzaminowani po raz drugi,
nie prędzej jednak, jak po upływie sześciu miesięcy. W ra-
zie trzykrotnego niepowodzenia kandydat traci prawo
do otrzymania tego stopnia. Kontrolę nad ściśm wypełnia-
niem tych przepisów otrzymywać mają okręgi naukowe.

Gospodarstwa leśne. Według „Mosk. Wied.“, ministe-
ryum dóbr państwa opracowało projekt nowych przepisów
w przedmiocie prowadzenia gospodarstwa leśnego i dozoru
lasów.

Kobiety-lekarze. Z rozporządzenia p. ministra oświe-
cenia publicznego, urzędy lekarzy przy żeńskich zakładach
naukowych mogą być odtąd obsadzone przez kobiety. Kobie-
ta-lekarka ma być również dopuszczoną, jak krąży pogłoska,
do pełnienia obowiązków ordynatora przy mikołajewskim
szpitalu wojskowym.

MIEJSCOWE.

Studnie bez wody. Mamy dwie nowe studnie miejskie:
jedna przed kościołem po-bernardyńskim, druga przy celbu-
dzie; ani w jednej, ani w drugiej wszakże wody niema.

Podczas ostatniego pożaru dostarczano wodę z różnych
studni podwórzowych, gdyż wielkie studnie miejskie wido-
cznie się uparły i, mimo forsownego pompowania, ani kro-
pelki wody wypuścić nie chciały.

Truciele. Po ulicach krążą żydówki, roznoszące
w przetakach niedojrzałe owoce. Nie krępiją się one bynaj-
mniej, sprzedając dzieciom zielonc, niedojrzałe jabłka lub
gruszki.

W obronie zdrowia publicznego kreślimy tych słów
kilka mając nadzieję, że zwrócą one czyją należy uwagę.

Dobra apteka. Do składu wódek p. Filipkowskiego,
zwabieni pięknym szyldem i wystawą kryształowych flako-
nów w oknach, bardzo często zjawiają się włóścianie, żądając
jakich środków lekarskich.

Zabawne *qui pro quo*; a zresztą kto wie, może i „oczy-
szczona“ nieraz prędzej pomoże niż jaki medykament.

Wozy z cegłą. Po mieście kursują wozy, naładowane
cegłą, bez żadnego przykrycia. Wskutek tego tumany za-
bójczego kurzu zasypują oczy przechodniom.

Czyby pp. właściciele cegielni nie mogli sprawić, (jak
to ma miejsce w innych miastach), jakich n. p. płociennych
przykryć na wozy z cegłą?

Wyzyskiwacz. Przed kilku tygodniami do pana X.,
kapitalisty, wpada znany w naszym mieście i nie cieszący
się dobrą opinią pan Y., a rzucając się przed nim na kolana,
błaga pana X. o wyratowanie go z wielkiego nieszczęścia
udzieleniem natychmiastowej pożyczki 60 rs.

— Panie, jeśli mi odmówisz, to tu, pod drzwiami
twego mieszkania, w łeb sobie wypalę! — straszy pan Y.

Nic dziwnego, że pan X. uwierzył zrozpaczonemu,
udzielając mu 60 rs. pożyczki, którą Y. obowiązał się świę-
cie oddać za miesiąc.

Tymczasem zaraz po wyjściu puścił się na hulankę,
trwoniąc po knajpach wyzyskane 60 rs., a nawet chwając

się przed znajomymi, że mu się udało tak dobrze „naciągnąć“ starego kapitalistę.

Przed tym wyzyskiwaczem, który zachęcony pierwszym powodzeniem, może zechce szukać nowych ofiar wyzysku, ostrzegamy publiczność.

(Nades.) **Droga przedocińska.** Przyjemną wiadomością możemy się podzielić z czytelnikami; w tych dniach bowiem ma się odbyć licytacja na wyasfaltowanie ulicy Staroskaryszewskiej, vel Długiej, a to na przestrzeni całej długości gimnazjum żeńskiego.

Gdzie więc jest chęć dobra, energia i dbałość o wygodę publiczną, tam i środki się znajdują i formalności wszelkie we właściwym czasie przeprowadzone zostaną.

Tymczasem ma wyraźne zapytanie, uczynione w nr. 60 „Gazety Radomskiej“ z dnia 1 sierpnia r. b. w przedmiocie naprawy, urządzenia szosy lub wybrukowania drogi tak zwanej przedocińskiej, żadnej odpowiedzi.

Jest nawet uzasadniony domysł, że ta przestrzeń, stosunkowo niewielka, niedoczekana się tak prędko gruntownej naprawy, mimo że ogół mieszkańców Radomia i okolicy gorąco tego pożąda i ma zasadę oczekiwać spełnienia tego a to choćby przez wzgląd, że jest pobieraną opłata za przejazd, choć to nie przeszkadza, że można resory u powozu połamać, a w czasie sloty zagrzeznąć na środku drogi w jednym z licznych dołów tam istniejących.

Czy taki stan rzeczy jest normalnym i zgodnym z dobrze zrozumianym interesem rolnictwa, przemysłu miejscowego i wygodą całego ogółu, łatwo każdy osądzi i dla tego dziwić się należy, że ta kwestya drogi Przedocińskiej i jej naprawy nie schodzi z porządku spraw najpilniejszych, gdyż nie tylko codziennie, ale nawet w nocy, w czasie przejazdu z pociągu lub wyjazdu z Radomia, każdemu daje się we znaki.

I to wszystko dzieje się pod samem miastem Radomiem, gdzie niezadługo mamy mieć asfaltowe ulice.

Z Sandomierskiego donoszą „Kuryer. Porannemu“: Stał się u nas wypadek, przypominający dawne, feudalne czasy, a który wywołał ogólne oburzenie.

Jeszcze w miesiącu kwietniu ze wsi R. zniknął bez wieści nauczyciel domowy państwa D., nawiasowo mówiąc cudzoziemców, gdyż D. niemiec z urodzenia i przekonau, zaledwie mógł rozmówić się po polsku.

Ów nauczyciel M. Z. został przed rokiem zgodzony celem przygotowania synów D. do tutejszych szkół publicznych.

Młody guwerner pokochał siostrę swoich uczniów, a zapewniony o wzajemności panny, postąpił uczciwie, wyznając wszystko rodzicom.

Ojciec z oburzeniem przyjął te oświadczenia, a widząc nieprzełamany opór w córce, obmyślił rzeczywiście piekielny sposób rozdzielenia kochanków.

Przedewszystkiem żonę wraz z córką pod jakimś pozorem wyprawił za granicę, a guwenera nadal zatrzymując dał do zrozumienia, iż może z czasem namyśli się przyjąć go za zięcia.

W kilka dni później wywiózł synów do Warszawy a i guwerner zdawało się że wyjechał z R. w inne strony.

Tymczasem D. uspiwszy M. Z. jakimś narkotykiem, wspólnie ze swoim zaufanym służącym i landsmanem przeniół w nocy ubezwładnionego młodzieńca do głębokiej, zupełnie ciemnej piwnicy, znajdującej się pod lamusem w ogrodzie.

Tu M. Z., przez nikogo niezauważony, przepędził blisko trzy miesiące, aż nareszcie na skutek poszukiwań matki młodzieńca, o którym nie było żadnej wiadomości, wdały się w to władze i po przeprowadzeniu śledztwa, zbrodniczy gwałt się wydał.

Nieszczęśliwą ofiarę wydobyto z ciemnicy w stanie strasznego osłabienia.

Dzięki tylko silnemu organizmowi M. Z. życiem nie przepłacił okropnego więzienia.

Żywność dostarczali mu sam D. lub jego sługa, zawsze wieczorem.

Wołania o pomoc na nic się nie przydały, a gdy raz ktoś usłyszał głos z podziemia lamusa, rozpuszczono wieść, że to duch pokutuje, a taka wiadomość rozeszła się między zabobonnym ludem bardzo szybko.

Jaki właściwie miał cel gwałciiciel? trudno się domyśleć.

Od natychmiastowego uwiezienia D. uwolnił się przez złożenie 10.000 rubli kaucyi.

Początek śledztwa, dopiero rozwiniętego, nie pozwala ujawnić jeszcze wielu szczegółów zbrodniczego gwałtu.

Pan M. Z. znajduje się obecnie u krewnych w Galicyi.

Podpalania dla zysku przechodzą już do włóscian. W Wygnanowie, gminie Przytyk, włóscianie uskarżają się na sąsiada, że wyniół wszystko z chałupy i podpalił ją dla otrzymania z towarzystwa, szacunku wyższego nad wartość, przyczem spaliły się budowle sąsiadów.

Taki sam wypadek nastąpił w Kłudnie.

Tego nikt nie słyszał dawniej.

Wścieklizna. W osadzie handlowej Odrzywół mieszczanin Fabijanek świnie wściekłą zamiast zakopać, związawszy jej nogi zrzucił z mostu dorzeczki Drzewiczki; świnia podplynęła pod wieś Wysokin. Ekonom Makowski w kilka tygodni znalazłszy ją i myśląc że kto zagubił po targu, rozprzedał całej wsi; ludzie, których ze 60 to mięso jadło, dowiedzieli się w kilka dni o wściekliznie; niebyło już co radzić, więc tylko niemcowi farbierzowi opłacili się, że ich zażegnawał.

Mimo upływu kwartału nie okazały się na jedzących żadne złe skutki.

Z KRAJU.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie, trwająca w ciągu dni pięciu, odznaczała się jedynie bogactwem okazów kwiatowych, zwłaszcza róż. Inne działy, jak np. warzywa, owoce, wcale nie, lub bardzo słabo były przedstawione. Podobno przyczyniła się do tego pora niewłaściwa. Pięknym doбором okazów odznaczyli się wyłącznie ogrodnicy warszawscy. Oni też otrzymali główne nagrody.

Komisya do zbadania przemysłu cukrowniczego po prezydencyą p. Bazylskiego ustanowiona, rozpoczęła już swoje prace w Kijowie. Unormowanie produkcji, a raczej wypuszczenia cukru wyrobionego na rynek konsumpcyi wewnętrznej, ma podobno bardzo wielu zwolenników.

Po ukończeniu prac w Kijowie, komisya ma zjechać do Warszawy, dla zbadania stanu przemysłu cukrowniczego w Królestwie.

Nowe pożyczki na maszyny rolnicze. Pożyczki na kupno maszyn i narzędzi rolniczych, udzielane przez b. Bank Polski właścicielom ziemskim celem podniesienia rolnictwa i przemysłu krajowego, wydaje także i kantor warszawski.

Pierwsza rata pożyczki, udzielonej już po reorganizacji banku na kantor, przypadła w dniu 31 lipca r. b., następną zaś przypadnie dnia 31 stycznia 1887 r.

Procent od tych nowych pożyczek zmniejszony został z 6 1/2 na 6% rocznie i jedną trzecią proc. jednorazowo, tytułem komisowego od całej raty.

Jeżeli udzielona przez kantor pożyczka nie przewyższa 400 rubli, to zabezpieczenie hipoteczne nie jest wymagane, dopiero jeżeli tę sumę przewyższa.

Wysokość takiej pożyczki zależy od podatku gruntowego, opłacanego przez właściciela ziemskiego, a za opóźnienie z opłatą raty, tytułem kary, liczy się dopłata w stosunku 6% rocznie.

Ze Wschodu. Z powodu wyczerpania zapasów owsa krajowego, znaczne transporty tego zboża nadchodzą na targi warszawskie ze stron nawet bardzo oddalonych, jak gubernia Orłowska, Charkowska i t. p.

Wydaleni z Niemiec. Kilku warszawian, kształcących się w uniwersytetach niemieckich, a przebywających obecnie u swoich rodzin z przyczyny wakacyj, spotkała nader smutna niespodzianka.

Otrzymali oni zawiadomienia od niemieckiej władzy szkolnej, iż z powodu nowych rozporządzeń rządu, dalszy ich pobyt na uniwersytetach jest wzbroniony.

Większość studentów, celem ukończenia kursów, udaje się do Dorpatu. („Kur. War.“)

KRONIKA RADOMSKA.

XXX.

Trzeba załatwić swoją dziennikarską korespondencyą, chociażby dla tego, aby przez zwłokę nie zniechęcić sobie tych niewielu łaskawych, którzy w maluczkich i skromnych moich felietonach widzą materyał do częstych nagan i rzadkich pochwał. Już nie myślę o takich, którzy bez pisania, wypowiadają mi w oczy swoją opinią; z nimi i ja bez pisma poradzę sobie; nie mogę jednak nie wykryć pewnej nielogiczności w pytaniach najzawziętszych zoilów, dla czego w czwartkowym numerze kroniki nie było? Mógłbym najprościej, choć kokietująco odpowiedzieć: dla tego, że się wam ten dział gazety niepodobna. Tego nie zrobię, gdyż by to zakrawało na komedyę lub dezercyę; odpowiadam więc, że jej, (kroniki), nie było dla tego, żeby mogła być właśnie, w pierwszą niedzielę po przemienieniu pańskim, w dzień najrzadziej wzywanych przy chrztach patronów: ś. ś. Cyrylka, Sarga i Smaragda.

Wracając zaś do otrzymanych listów, przedewszystkiem składam serdeczne dzięki pani M. W. za wierszyk „Od Wisły“ witający mnie i zachęcający do pracy. Wierszyk ten przypomniał mi młodość, kiedy rozkochany w rodzinnej rzece, napisałem niezaszczycony drukiem wierszyk, zaczynający się tak:

*Nad szarą Wisłą strugałem swą lutnię,
Nic więc dziwnego, że gra mi tak smutnie,*

*Wszak i Klonowicz kładł w usta flisaka,
Słowa tęsknoty dla serca polaka!*

Młodość już dla mnie minęła, poezya najpierw opuściła, ale zostałem Mazurem, i staram się tylko nie być ślepym; muszę jednak zachowywać ściśle radę, daną mi przez najczcigodniejszego człowieka, który mi zalecił:

„Zawsze mów tylko prawdę, ale nie wszystko wszystkim“.

Rada dobra, filozoficzna, ale jakże ciężka dla kronikarza, jak ja, namiętnego! Prawda w Radomiu, to gość nieważony; przebaczą ci bardzo wiele zbrodni, przyjmą pobłażliwie plotkę, trującą spokój uczciwego człowieka i plamiącą honor szlachetnych, przyklasną dwuznacznemu dowcipowi, szczególnie gdy do żywego dojmie bezbronnych, ale broń cię Boże powiedzieć prawdę, cały miejski patrycyat ogłosi cię socyalistą, ateuszem, i haj-że na Sopolicę!

Zupełnie innego rodzaju jest żądanie jakiegoś pana Berga, abym najszczerzej się wypowiadał, jakie zajmę w danym razie stanowisko w kwestyi żydowskiej?

Cóż na pytanie takie odpowiedzieć?

Według mego zdania u nas (w Radomiu) niema właściwie kwestyi żydowskiej; jest tylko sprawa lichwiarska i trudniejsza do odkrycia, niż źródło Nilu, źródło nadto prędko zrobionych majątków przez kilku, a dziś znacznych kupców i kamieniczników. Dorobek z uczciwej pracy, zarówno pośród chrześcian jak i żydów, razić nas nie może; przeciwnie, musimy się pogodzić z koniecznością podziału tego kawałka ziemi, od której nosimy imię; pogodzić szczerze

w nadziei, że majątek da możność kształcenia się dzieci żydowskich, a cywilizacya zatrze nie tylko różnice plemienne, ale i wyznaniowe. Niechże kto zaproponuje mi powstać przeciwko żydom wykształconym, na przykład: doktorom, adwokatom, prawdziwym rolnikom, przemysłowcom, rękodzielnikom, — nazwę go baj-bardzo i propozycyą odprawię. Ale gdyby tak można wydobyć na światło dzienne niezawodnie karygodne czyny tych gwałtownie zubożonych żydów, pierwszy bym, nie sromając się roli oskarżyciela, oddał ich w ręce sprawiedliwości.

Oto jest i takim będzie moje stanowisko w kwestyi żydowskiej.

Najprzyjemniejszym okazał się list, zatytułowany z Poddasza i podpisany przez narzeczonych: *Szwaczka i Kancelista*.

Doprawdy lepiej się robi na duszy, po przejrzeniu tych serdecznych wątpliwości, jakie niepokoją dwoje młodych kochających się ludzi, ze względu na opinią publiczną, które się pewno niepotrzebnie lękają. Idzie o wspólne wieczorne czytanie książek, a że są sierotami, więc muszą być sami, co naraża na złośliwe przycinki sąsiadki, która znów nigdy nie jest samą i mści się na młodej dziewczynie, że niechce przyjaźnić się z kobietą złego prowadzenia. Prawda, moi drodzy przyjaciele, świat to kalejdoskop, w którym ciągle zmieniają się obrazy, piękne, wesołe, ale i smutne, brzydkie. Świetne barwy i czarujące widoki zachwycają nas, lecz niestety, w chwili, gdy mamy zawołać: Panie! jakże nam żyć dobrze, nagle chmura jakaś zaciemnia blaski i z pod różanego

ZE ŚWIATA.

Straszne nieszczęście dotknęło angielską posiadłość Labrador w Ameryce północnej. Zerwała się tam w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca niezwykła burza, połączona z zawiąją śnieżną, która odcięła mieszkańców od reszty świata. Indianie i eskimosi, trudniący się rybołówstwem, pozbawieni żywności, umierają z głodu gromadnie. Biali muszą ukrywać trupów, aby ich czerwonoskórzy nie pożarli. Dotąd skonało już podobno z braku pokarmu blisko 4.000 ludzi.

W Texas, mianowicie w stronie zachodniej, zapanowała niezwykła susza. W niektórych miejscowościach od 14-tu miesięcy nie spadł ani razu deszcz! Bydło pada całymi masami. Koloniści sprzedają za bezcen swoje ziemie i przenoszą się dalej na wschód.

Budowa kolei w Chinach, gdzie obecnie pracują i nasi inżynierowie, napotykała do niedawna na poważne przeszkody. Trudność polegała na tem, iż przy wytykaniu linii omijać trzeba było nawet prywatne ogrody, w których, zwyczajem Chińczyków, znajdowały się groby rodzinne. Czy jednak uczucia, dotyczące się poszanowania prochów nieboszczyków, osłabły w państwie niebieskiem, czy też inne są po temu powody, dość, że zacni mandaryni zrobili sobie z grobów familijnych bardzo ładne źródło dochodu. Oto sami lub przez pośredników robią europejskim barbarzyńcom oferty, iż za taką a taką cenę odstąpią pod kolej prawdziwe, a nawet fikcyjne cmentarze. Jakiś pomysływy np. Chińczyk posiadał aż w trzech różnych miejscach grób swojej świerki! Sprawa się wykryła, a za skompromitowanie pozorów winny ukarany został bastonadą w pięty.

Wiadomości polityczne.

Radom, 12 sierpnia 1886 r.

„Omal nie wojna, tylko proszę się nie bać!“ W tak humorystyczny sposób rozpoczął niedzielny „Kuryer Warszawski“ sprawozdanie o zajściu, jakie miało miejsce na pograniczu węgierskiem, między oddziałem wojsk rumuńskich, a austriacką załogą.

Rzecz szła o to, że Rumuni, trzymając się starego koryta rzeki Bakui, sądzili się w prawie patrolować na utworzonej z czasem kępie, którą Węgrzy przywykli uważać od dawna za swoją i pomimo zawezwania, tłómacząc się rozkazami, nie chcieli kępy tej opuścić. Bardzo mało brakowało do krwawego starcia. Generał armii austro-węgierskiej, hr. Degenfeld, gromadził już swoje artylerję, aż nadeszły z Bukaresztu telegram, nakazujący Rumunom się cofnąć, koniec położył kilkunastogodzinnym zatargom, sprawę o granicę oddając do załatwienia dyplomacji. Ostrzeżenia nasze, aby

starannie odróżniać poglądy dziennikarskie od tego, co między sobą układają i prowadzą gabinety, ponieważ się usprawiedliwiają odebraną wiadomością, jako p. Giers w dniu 8 b. m. miał opuścić Petersburg wyjeżdżając za granicę, gdzie niezawodnie znajdzie sposobność do konferowania z ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym.

W ślad za tą wiadomością nadeszły z gazet poważnych inne, wszystkie stwierdzające, że jeżeli może zaszła potrzeba jakich bliższych wyjaśnień, to nic jednak porozumienia się w trójcesarskiem przymierzu nie zakłóca, że zawsze zaś te stosunki uważane są za najlepszą rękojmnię pokoju Europy, dowodem najpewniejszym jest spokój, panujący na giełdzie, ztąd wzmocnienie tranzakcyi, przez co i walory rosyjskie nieco się podniosły. Pomimo tego faktycznego położenia rzeczy, wiadomości sensacyjnych i fantazyjnych nie brak nigdy.

Tak „Kur. Por.“ depeszą telegraficzną własną odebrał z Monachium doniesienie, iż książę Bismark tam (?) miał oświadczyć, że sytuacja polityczna jest bardzo poważna, stosunki są naprężone, a wojna między Francją a Niemcami nie jest niemożliwą.

„Nowoje Wremia“ znowu przestrzega dyplomacyą austriacką, aby nie uległa podszuczaniom angielskim, (z któremi miał do Gasteinu pojechać p. White¹⁾) namawiającym Austrię do wystąpienia przeciw Rosji, gdy się Anglikom nie udało do tego namówić Turcyę, gdyż z tego antagonizmu dwóch sąsiadów tylko Anglia zyskałaby niezliczone korzyści.

Zapisać tu także wypada doniesienie „Berliner Tageblattu“, który nie wiedząc z kąd upewnia, że Rosya za pozwolenie przejścia wojsk swoich do Bulgaryi przyrzekła Rumunii oddać terytorium bessarabskie, lecz Rumunia oświadczyła, że nie może przyjąć tych propozycyí bez zgody Niemiec, Anglii i Austrii. Nad wartością tego rodzaju nowin zastanawiać się niewarto.

Pomyślną dla Irlandyi jest wiadomość, powzięta z gazet oficjalnych angielskich, że nowy premier, lord Salisbury, nie tylko nie myśli o zaniechaniu sprawy irlandzkiej, lub rządzenia tą wyspą środkami przymusowemi, ale owszem, chce całą jesienną sesyą parlamentu poświęcić na jej wyczerpanie, tak iżby jak najtrwalsza zgoda i najściślejsza unia zapanowała między temi siedemset lat w konflikcie ze sobą będącemi narodami.

Bądź co bądź, jeśli torysom uda się to wielkie i czelkolubne dzieło przeprowadzić, chwala rozpoczęcia go przy szlachetnym Gladstonie, pozostanie na zawsze.

Francuzom, skutkiem klimatu, a ztąd chorób, tak zmniejszyły wojska w Tonkinie, że ztamąd zażądano przysłania nowych posiłków.

¹⁾ W roku 1864 konsul angielski w Warszawie, poprzednio obywatel naszej gubernii, urodzony w Puławach z ojca Anglika, matki irlandki.

Szowinizm francuzki, reprezentowany przez Derouleda, przezwanego „poetą odwetu“, który w tej chwili zwiedza główne miasta Rosyi, układzie w gazetach swoich w usta księcia Bismarka niebawem anegdutki.

Tak w Monachium, gdzie bawił dość krótko, miał namawiać bawarczyków do zdjęcia właściwych ich armii hełmów, a zamienienia na pruską pikelhaubę. Przytomny generał Lautern odpowiedział:

„Bili się pod staremi hełmami w pierwszej wojnie dzielnie, i w drugiej bez pikelhauby dadzą się francuzom we znaki“. Na to książę kanclerz tylko się uśmiechnął i rzekł: „Do narodu francuzkiego nic nie mamy, ale trzeba raz skończyć z tą republiką, która socjalizm po Europie rozsiewa“. Ztąd tego rodzaju gazety wyprowadzają z łatwością wnioski, że Prusy na korzyść któregoś z pretendentów nową przeciw Francyi organizują wyprawę.

Dobrze to wszystko obmyślane, dla obudzenia nienawiści, ale za mało prawdziwe, gdyż wiadomo że republika dzisiejsza jest owszem bardzo dla Ks. Bismarka rzeczą dogodną i na rękę.

W Belgii smutne zrobiono odkrycie, że w półku Ostendzkim, konsystującym w Gandawie, sześćdziesiąt osób, w tej liczbie i oficerowie, są zamieszani do ruchów socjalistycznych. Półk ten gdzieindziej przemieszczono. Przy tej przemianie półkownik protestował, zaręczając za swych oficerów i żołnierzy; armia oburzona, że została najniesłuszniej obwinioną.

Sprawa generała Boulanger'a, tak we Francyi popularnego, jak przedtem Gambetta, zaognia się coraz bardziej; pokazano mu listy jego, pisane do księcia Aumale, których wyparł się, brudząc trzykrotnem kłamstwem; na co odpowiadając generał wyzwał na pojedynek p. Limbourga, sekretarza księcia, ale ten zadosyć uczynienia odmówił, uważając przeciwnika za człowieka, który się sam zhańbił.

Ostatnie telegramy, w ślad za poważnemi gazetami rosyjskiemi, które dziś uważane są za najlepiej wtajemniczone w położenie, takie światło rzucają na zagadkową dla ogółu polityczną sytuacyą. Prasa, nie wiedząc, maluje niebezpieczeństwo na ścianie i podnosi alarm, ale dobrze powiadomieni, wiedzą dobrze iż spotkanie w Gastejnie nie zagraża spokojowi Europy; może miała na celu przekonać awanturników politycznych, że oba państwa silnym węzłem interesu pozostają zespolone (*quand même* — bądź co bądź), co u nas w języku zwykłych śmiertelników nato wypadnie, że ks. Bismark nie zrzeka się swojej mrzonki pchania Austrii na wschód. O ile to się podoba Rosyi, o tem gazeta nie wspomina.

Dlatego słusznie gazeta „Grażdanin“, ks. Meszczerckiego, ostrzega, aby nie dowierzać Niemcom.

krzaku wypełza.... sycząca żmija. Usuniecie się, ona przejdzie i znajdzie nogę, która ją zdepce, was jad jej niedosięgnię, bo czuwając nad sobą, nie jesteście bezbronni.

Gdybym wiedział, w czym domu mieszkacie, radził bym udać się do gospodarza z prośbą, aby wypowiedział mieszkanie ladacznicy; żaden bowiem porządny obywatel nie ścierpi w swoim domu podobnego lokatora.

List ten „z poddasza“ przypomniał mi, że dostałem kiedyś od najlepszego swego przyjaciela, wygasłego już niestety *Znicza*, (tak się bowiem podpisywał) wierszyk, również zatytułowany „Z poddasza“.

Obrazek to nadający się do położenia moich narzeczonych, przez wdzięczność więc za ich życzliwość, przepisuję go dla nich, a może zechcą przeczytać i inni czytelnicy:

Z PODDASZA.

Moja sąsiadka nie śpiewa, nie nuci,
I od godziny siedzi zadumana,
Lecz co to znaczy?... Ona zapłakana!
Ja tego nie chcę, ja tam pójdę do Niej.
Biedna sierota, więc któż ją obroni,
Kiedy niedola troskę w serce rzuci?

Wstała, masz tobie, zasłania okienko,
Ani się spojrzy, tu serce wyskoczy;
Ha! znam cię teraz, niedobra panienko,

Jakieś kaprysy i jakieś zachcianki,
Bo kto to widział, mając takie oczy,
Płakać jak dziecko i... spuszczać firanki!

Niesłusznie sąsiad obwiniał dziewczynę,
Ona do płaczu ma ważną przyczynę;
Staruszka babka leży bardzo chora,
A nie ma za co poprosić doktora;
Ba! gorzej nawet, bo od trzech dni pono
Na ich kominku wcale nie palono.

Całą noc lampka świeci w pokoiku,
I noc też całą czuwał sąsiad młody,
Ale wejść nie śmiał.

Wymyślał powody.
Żaden się jakoś nie zdawał właściwy.
Więc tak przesiedział przy swoim stoliku,
Samotny bardzo, bardzo nieszczęśliwy.

Wreszcie znużony, gdy zasnął o świcie,
Zbudził go nagle zły sen o dziewczęciu;
Wtenczas nie myśląc, czy to przyzwoicie,
Pobiegł, by ujrzeć, jak w wnuczki objęciu,
Staruszka babka już kończyła życie!

Nieszczęście zbliża ludzi, zatem po pogrzebie
Jako dobrzy znajomi wrócili do siebie,
I chociaż się na pozór nic nie odmieniło,
Długo w ich pokoikach zawsze cicho było.

I długo na poddaszu śpiewu nie słyszano,
Nawet, niby z początku stosunki zerwano,
Bo jak można narażać na ludzkie potwarze,
Młode dziewczę, sierotę, za to Pan Bóg karze!

Paniec nie śmiał pójść do Niej,
Przeszła zima cała,
Tylko stara stróżowa dziewczę odwiedzała,
I niby mruczając, gderząc, ale w duszy rada,
Ciągłe listy i kwiaty niosła od sąsiada.

Panienska odpowiedzi nigdy nie dawała,
Tylko po każdym liście w okienku siadała
I zajęta robotą od rana do nocy,
Coraz rzadziej miewała zapłakane oczy.

Bóg dobry nie opuścił sieroty na świecie;
On kończył kurs ostatni w uniwersytecie,
Złoty medal, więc zaraz posada rządowa,
Nauczyciel... a Ona? Nauczycielowa.

Lecz zamiast czytać książki i kajety szkolne,
Zaczął u narzeczonej spędzać chwile wolne,
A nawet, jak bajala stróżowa pleciucha,
Czasem ją pocałował, szepecząc coś do ucha.
I nie myśląc już wcale o przyzwoitości,
Mówił przesłiczne rzeczy o swojej miłości.

pan.

TELEGRAMY.

Berlin, 10 sierpnia. Przyjechał tu minister rosyjski Giers wczoraj o pół do dziewiątej wieczorem i stanął w ambasadzie rosyjskiej.

Gasteln, 9 sierpnia. Wczoraj przyjechał Cesarz austriacki; wysiadłszy uściskał księcia Wilhelma pruskiego i serdecznie uściskał rękę księcia Bismarka, którzy obaj witali go przed kurhauzem; następnie wewnątrz kurhauzu przywitali go cesarz Wilhelm i małżonka cesarzowa Elżbieta. Po przywitaniach gorących cesarze udali się do pokoiów cesarza Wilhelma.

Dziś przybył hr. Kalnoky; cesarze i ich ministrowie odwiedzali się nawzajem.

Gasteln, 10 sierpnia. Wczoraj cesarze obiadowali razem; toastów nie było. Cesarz Wilhelm dziś wyjeżdża.

Londyr, 10 sierpnia. Gladstone oznajmił w Izbie Gmin, że z dwóch mandatów na deputowanego, jakie otrzymał w Midlothian i w Leith, wybiera pierwszy: a zatem w Leith zarządzony został nowy wybór.

GIEŁDA

Radom, 10 sierpnia 1886 r. Zwiększone zapotrzebowanie ożywia od kilku dni giełdę berlińską; sezon ogórkowy zbliża się już ku końcowi. Usposobienie

wczoraj było mocniejsze i chęć do interesu większa. Ruble wyżej notowane o 35 fen. w tran. kasowych, w końcom. tranz. kursy wczorajsze bez zmiany.

W dniu 9 sierpnia Berlin płacił za bil. ban. rosyj. w tran. natych. 198.25 (co równa się 50.43 3/4 za 100 m.), na dostawę 198.25 (co równa się 50.43 3/4 za 100 m.) za weksle na Warszawę 197.90, na Petersburg krótkie 197.70, długie 196.90.

Odpowiedzi od Administracyi.

Panu Lubelskiemu w Seredzicach. Widocznie Szan. pan nie czytuje gazety, gdyż ogłoszenie zamieszczone było w nr. 52, 54 i 56. Pretensye więc pańskie są nieuzasadnione

O G L O S Z E N I A.

BINOKLE

znalezione na ulicy, do odebrania w Redakcyi Gaz. Radomskiej.

Do sprzedania Folwark Wincentów

pod Sandomierzem

Przestrzeń móg 150.

Cena za włókę

Rs. 4.000

Bliższa wiadomość u właściciela dóbr

Święcica przez Sandomierz.

Kto spragniony lub kto głodny, Czy to chłopiec, czy pan modny, Do Zbrowskiego niechaj śpieszy, To się naje i nacieszy, Bo tam kuchnia dobra, zdrowa, Chłodnik, rosół i rakowa; Wszelkie zupy i przysmaki, Kalaftory, truife, raki I szparagi i kurczęta, A więc każdy niech pamięta. Hotel Polski lewo z bramy. (Tu wam sekret odkrywamy).

RESTAURACJA ZBROWSKIEGO

Z piwem naszym od Saskiego I z warszawskiem Haberbusza, Junga, Malcza i Bonischa. Wszelkie wina i portery, I araki wprost z Madery. Wieczorami gra muzyka; Różia, Basia, Dominika Rodowite Czeszki z Pragi, (I to szczegóły wielkiej wagi). — A więc każdy kto tam chodzi, Gorzkie życie sobie słodzi; Zje, wypije — tanio płaci, Ma muzykę, Czechów braci. — Czegoż więcej żądasz panie? — Nie! — biegnę tam na śniadanie. Smakosz.

Hotel Polski.

HANDEL WIN

i towarów kolonialnych

jest do odstąpienia, z powodu podeszłego wieku właściciela, w mieście powiatowem

KRASNYMSTAWIE

(Gubernia Lubelska.)

od lat czterdziestu egzystujący w miejscu pryncypalnem. Przy niewielkim stosunkowo kapitale interes pierwszorzędny i jedyny na całe miasto i okolice, z najlepszą renomą, dobrze procentujący. (W miejscu konsystuje pułk). Na kupno handlu potrzebną jest suma 5000 rs. Długi handlowe pewne u okolicznych obywateli i mieszkańców miasta, wynoszą rs. 3000; niepewne zaś przewyższają tę sumę. Wszystkie jednak długi handlowe niżej podpisany może przyjąć na siebie. Co zaś do zakupu droższych win i innych trunków, zależeć będzie od wzajemnej ugody. W razie żądania może być sprzedany dom, w którym się mieści 8 piwnic, pięć dużych, z tych jedna 22 łokci długości. Obszerny lokal na handel. Na pierwszym piętrze mieszkanie złożone: z 4-ch pokoi, salonu, przedpokoju i kuchni; prócz tego są jeszcze trzy lokale do wynajęcia i zabudowania gospodarskie. 275 1-1

Stanisław Grządkowski.



Dziś, w Czwartek W CYRKU SALAMOŃSKIEGO

WYSTĘP

słynnego pogromcy zwierząt

CHODOSZEWICZA

ze swymi

Trzema Tresowanymi

NIEDZWIEDZIAMI.

GODNE UWAGI.

NOWE GATUNKI CYGAR, TYTONIÓW I PAPIEROSÓW

TOWARZYSTWA „LAFERME”

Dostawców Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Przygotowane specjalnie dla Królestwa Polskiego mianowicie:

„KAPRYS”, „PETERSBURSKIE”, „KAIR”, w paczkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie Rs. 1 za 100 sztuk.

„ŚWIAT”, „SUDBA”, „GUD”, „AMATORSKIE”, w pakunkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie po kop. 60 za 100 sztuk,

„SŁONECZKO”, „SŁOWIK”, 8101-271 1-4 pakowane po 10, 35 i 100 sztuk w cenie kop. 50 za 100 sztuk.

Tytonie Prima od Rs. 1 do Rs. 12 za funt, pakow. w 1/2, 1/4 i 1 funt. —

Cygara Nowe od Rs. 1 do Rs. 15 za 100 sztuk po 5, 10, 25 i 100 sztuk

nadeszły do Składow J. Rosenbluma w Warszawie

oraz są do nabycia we wszystkich Składowach Tabacznym i Dystrybucyjnym w Warszawie i na prowincyi; główna Agentura wyrobów tabacznym Fabryki Towarzystwa „LAFERME” w St. Petersburgu u p. Emanuela Szczygielskiego,

w Warszawie, Marszałkowska nr. 49/119, dom W-go Wasilewa.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1. Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenia bytu rodziny).
2. Ubezpieczenia na dożycie (zabezpieczenie starości, posagów dla córek, etc.)
3. Ubezpieczenia rent, (dochód na podeszłe lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.)

Bliższe szczegóły zawierają się w 3 oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya”, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka morską nr. 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144.) oraz agentury Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Król. Pols. W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosya” zawarło 5767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę rs. 16,376,290. 7728-263

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%

Redakcyjne czarne, kozłowe, zostawione w naszej Redakcyi, za udowodnieniem są do odebrania.

SZKOŁA

Egzaminy wstępne tak przychodnich jak i stałych pensjonarzy do szkoły prywatnej męskiej w Radomiu przyjmować będą od 20 sierpnia do 1-go września, t. j. do rozpoczęcia nauki. Dla życzących wprowadzony język Jaciński. Tamże znajdzie pomieszczenie dwóch nauczycieli mogących z korzyścią wykładać kurs nauk w zakresie dwóch klas. Szkoła mieści się w domu dawniej Deskura. Przełożony szkoły Biernacki.

SKŁAD

JAKÓBA CHWATA

otrzymał świeży transport śledzi pocztowych pierwszego połowu, które sprzedaje małemi baryłkami i na sztuki, po cenie bardzo przystępnej. Panom handlującym odstępuje się rabat.

Jak również tenże skład posiada naftę kaukazką, wyrobu towarzystwa braci NOBEL, którą sprzedaje po kop. 18 garniec.

Pensya żeńska prywatna

z pozwolenia Władzy otwartą będzie w m. Ostrowcu, gub. Radomskiej, od nowego roku szkol. Na początek będzie klasa wstępna i pierwsza. Pensyonarki obok konwersacji w języku francuzkim, niemieckim i lekcji muzyki, znajdą troskliwą opiekę. Nauki rozpoczną się 1go września rb. 248-4-5 Teodozja Płoszyńska.

Potrzebne Mieszkanie

składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni.

Interesanci zechcą zgłaszać się do W-go Szumańskiego, ulica Spacerowa.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Dąbrowskiej

podaje do wiadomości,

że w dniu 21 Lipca (2 Sierpnia) r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Radom odbędzie się licytacya na sprzedaż dwóch wagonów cystern kaukazkiej nafty, przybyłej za frachtami Solanaja Prystań-Radom N. N. 575 i 625 i na termin nie wykupionej. 267 2-2

ELEGANCYA I TANIOŚĆ.

Znaczny wybór obió tapetowych, szlaków, fryz, sztukateryjnych ozdób do garniturowania sufitów i ram złożonych, najświetniejszych fasonów, z najodniejszych fabryk rosyjskich i krajowych posiada znana oddawna firma:

A. STEINMANN

w hotelu Polskim w Radomiu

dla użytku WW. P. klientów, po cenie fabrycznej, z dodaniem roboty i rabatu. Zamówienia listowne przyjmują się a próby wysyłane będą franco podług dokładnego adresu. Oprócz tego firma przyjmuje wszelkie roboty malarskie i bronzownicze pokojowo; jako też i wchodzące w zakres kunsztu introligatorskiego po cenach nador niskich. Za dokładność, trwałość i szybkość firma poręcza.